



MIRA FIUTAK

redaktor wydania

Można ewangelizować, mówiąc o miłości Boga. Można też wcale nie wypowiadając słów. Oni głoszą Słowo Boże tańcem. Studio Teatr Wojeteth istnieje od sześciu lat. Choć dziś znaleźli swoje miejsce w Chorzowie, teatr powstał w Bytomiu i stąd pochodzi większość członków zespołu. Młode tancerki – uczennice i studentki – kiedy wykonują etudy taneczne w czasie rekolekcji dla młodzieży, dzielą się też swoim przeżywaniem wiary. ■

ZA TYDZIEŃ

- KOLEJ WĄSKOTOROWA – łącząca Bytom z Miasteczkim Śląskim, dziś już tylko atrakcja turystyczna
- O NIEZWYKŁEJ WAKACYJNEJ NOCY – jak wycopywali ministranci w Nędzy

Wyróżnienia im. św. Kamila

Dobro nagrodzone

Wyróżnienia im. św. Kamila zostały przyznane po raz piąty. W Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze odebrali je dr Krystyna Rożek-Lesiak i Kazimierz Speczyk w imieniu Stowarzyszenia „Żyj i daj żyć”.

W tym roku po raz pierwszy przyznano tylko dwa wyróżnienia. Do tej pory otrzymało je 17 osób i instytucji zasłużonych dla miasta.

Dr Krystyna Rożek-Lesiak przez wielu nazywana jest człowiekiem-instytucją. Onkolog, wieloletni nauczyciel akademicki Śląskiej Akademii Medycznej. Uczestniczyła w organizacji zabrzańskiego hospicjum, salezjańskiego Liceum Ogólnokształcącego, Grupy Amazonek. Z myślą o potrzebujących założyła stowarzyszenie Misericordia, którego działalność w ostatnich latach poszerzona została o projekty edukacyjne. W ramach Centrum Kształcenia Ustawicznego Dorosłych działają szkoły dla dorosłych, Lokalna



ZDJEŃCIA ROMAN KONZAL

Akademia Informatyczna i Uniwersytet Otwarty, w zajęciach którego rocznie uczestniczy kilkadziesiąt osób. – Dzieło, które dziś dostrzega się jako wykonane, jest zasługą wielu, nie tylko moją – stwierdziła laureatka, odbierając wyróżnienie.

Stowarzyszenie „Żyj i daj żyć” powstało z myślą o osobach wykluczonych i pomocy im w powrocie do społeczeństwa. – 20 lat piłem, niszczy-

Dr Krystyna Rożek-Lesiak i Kazimierz Speczyk, który odebrał stauetkę w imieniu Stowarzyszenia „Żyj i daj żyć”

łem zdrowie i rodzinę. Toszek jest miejscem mojego nowego narodzenia. Wtedy nikt już mnie nie chciał, tylko Pan Bóg – opowiadał historię swojego życia Kazimierz Speczyk.

Dzięki tym doświadczeniom może dziś skutecznie pomagać innym. Dom przy ul. Pawliczka 16, który powstał z myślą o wychodzących z uzależnienia, zna wielu walczących z nałogiem. MF

PO ŚLĄSKU W RUSINOWICACH



Pod hasłem „Na śląską nutę” odbywał się w Ośrodku Rehabilitacyjno-Edukacyjnym dla Dzieci i Młodzieży w Rusinowicach festyn w przeddzień wspomnienia Matki Bożej Szkaplerznej, opiekunki tego miejsca. Po otwarciu festynu przez bpa Jana Wieczorka, na scenie prezentowały się różne zespoły folklorystyczne. Wystąpili również uczestnicy bieżącego turnusu rehabilitacyjnego i ich opiekunowie w minikoncercie piosenek ludowych, ze specjalnie do nich przygotowanymi krótkimi scenkami. Zabawę zakończył koncert Magdy

Uczestnicy festynu w Rusinowicach wysłuchali koncertu Magdy Anioł

Anioł z zespołem, dedykowany Janowi Pawłowi II, a zatytułowany „Mo przyjechać – nie przyjeżdżo... ni mo przyjechać – przyjeżdżo”. ■

Bach na lato



Na początek festiwalu publiczność wysłuchała koncertu na klawesyn i smyczki

GLIWICE. VI Gliwicki Festiwal Bachowski zgromadził wielbicieli twórczości tego mistrza muzyki barokowej. Koncert inauguracyjny spotkań z muzyką Bacha odbył się 14 lipca w Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej, wtedy publiczność mogła wysłuchać koncertu na klawesyn i smyczki. Na kolejne – które odbyły się

w kościołach św. Bartłomieja i Wszystkich Świętych, Willi Caro i gliwickim Ratuszu – organizatorzy zaplanowali spotkanie z Zespołem Muzyki Barokowej „Entrada” z Niemiec, Orkiestrą Kameralnej „Camerata Impuls”, Chóru „Resonans con tutti”, Andrzeja Bauera – wiolonczela i Piotra Folkerta z USA – fortepian.

Mozart pojechał do Wilna

TARNOWSKIE GÓRY. Projekt „25 spotkań z muzyką W. A. Mozarta z okazji 250. rocznicy jego urodzin”, od października ub.r. realizowany na terenie powiatu tarnogórskiego, został zaprezentowany na IX Międzynarodowej Konferencji „Nauka a jakość życia” w Wilnie. Organizatorem tych corocznych spotkań jest



Ten plakat prezentował na konferencji w Wilnie projekt spotkań z muzyką Mozarta

Polski Uniwersytet w Wilnie oraz Stowarzyszenie Naukowców Polaków Litwy. Tematem tegorocznej, dziewiątej już, konferencji było „Bezpieczeństwo osoby i narodu”. Tarnogórski projekt został tam zaprezentowany w formie plakatu, który obecnie można oglądać w holu Urzędu Miejskiego.

Z Ukrainy nad Atlantyk

GLIWICE. Uczestnicy I Dziecięcego Maratonu Rowerowego Sosnovka–Ocean Atlantycki na jeden dzień zatrzymali się w Gliwicach. Młodzi maratończycy z Ukrainy zwiedzili gliwicką radiostację, zobaczyli katedrę Świętych Apostołów Piotra i Pawła, spotkali się m.in. z harcerzami gliwickiego hufca ZHP i dziećmi z Domu

Dziecka nr 2. Trasa maratonu liczy 3,5 tys. kilometrów, jak zapewnijają uczestniczące w maratonie osoby ze Stowarzyszenia Charytatywnego „Eco-Mercy”, dzieci są dobrze przygotowane na trudy podróży. Jeśli droga będzie przebiegać bez problemów, do Francji, nad Atlantyk, dotrą 24 sierpnia.

Przez dotyk i zapach

BYTOM. Sala Doświadczenia Świata, tak nazywa się nowo otwarte w Bytomiu miejsce, gdzie prowadzona będzie terapia dla osób niepełnosprawnych, w postaci wieloprofilowej i kompleksowej tzw. metody Snoezelen. W specjalnie wyodrębnionym pomieszczeniu, wyposażonym w różnorodne urządzenia stymulujące rozwój zmysłów, jej uczestnicy poddawani będą różnego rodzaju bodźcom. Znajduje się tam, m.in., emiter zapachów, kolumna wodna, łóżko wodne, kurtyna światłowodów i inne urządzenia. Można prowadzić zajęcia z pacjentami w różnym stopniu niepełnosprawnymi, między innymi z

dziećmi z porażeniem mózgowym, niewidomymi czy autystycznymi. W wielu przypadkach taka terapia polega na znalezieniu drogi dotarcia do dziecka, któremu głęboka niepełnosprawność umysłowa czy zaburzenia psychiki nie pozwalają na prawidłowe nawiązywanie kontaktu z otoczeniem. Sala Doświadczenia Świata mieści się w siedzibie Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym Koło w Bytomiu. Z rehabilitacji w bytomskiej Sali skorzysta rocznie ok. 300 osób niepełnosprawnych, pochodzących nie tylko z Bytomia, ale także z innych miast i powiatów Górnego Śląska.

Wakacje w Świerkłańcu

ŚWIERKLANIEC. Dzieci z parafii św. Józefa w Zabrzcu wyjechały na letni wypoczynek do pobliskiego Świerkłańca. W ciągu roku szkolnego dzieci spotykają się w świetlicy srodowiskowej, a dwa razy do roku wspólnie wyjeżdżają. Tym razem 25-osobową grupą z opiekunami z Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży i ks. Henrykiem Dyką. Najwięcej radości dostarczyła dzieciom wy-

cieczka do Parku Wodnego w Tarnowskich Górach i nad zalew Chechło. Nie mniej radości przeżyły w pobliskim parku świerkłańskim w czasie przejażdżki konikami i bryczką. Dzieci wróciły do domów pełne wrażeń. Wyjazd ten był możliwy dzięki funduszom z festynu parafialnego, ludziom dobrego serca, sponsorom z parafii i zaangażowaniu młodzieży z KSM.



Pomimo tego że nie wyjechali daleko, bardzo dobrze odpoczęli

Muzeum zaprasza

Zostań Piranesim!

Muzeum w Gliwicach zaprasza dzieci w wieku do dwunastu lat do udziału w konkursie plastycznym pod hasłem „Zostań Piranesim!”, który towarzyszy ekspozycji grafik Giambattisty Piranesiego, prezentowanej właśnie w Willi Caro. Wśród pokazanych tam prac, jedna jest uszkodzona. Nosi tytuł „Piramida Cestiusza” i pochodzi z cyklu „Le Antichità Romane”. Zadaniem uczestników tej plastycznej zabawy jest dorysowanie brakującego fragmentu grafiki.

Prace zgłaszane do konkursu należy na odwrocie opisać: imię, nazwisko i adres kontaktowy. Na wykonanie swoich prac dzieci mają całe wakacje, rozstrzygnięcie nastąpi 8 września. Zwycięzca otrzyma katalog towarzyszący wystawie i bon o wartości 50 zł, uprawniający do zakupów w sklepie plastycznym.

Palmiarnia Miejska

Znowu otwarta

Po miesięcznej przerwie Palmiarnia Miejska w Gliwicach znowu zaprasza zwiedzających. Na 2000 metrach kwadratowych rośnie tam ponad 5600 roślin hodowanych w czterech pawilonach tematycznych: rośliny użytkowe, tropikalne, sukulenty i pawilon historyczny. Można obejrzeć także akwaria z żółwiami, gady w terrariach czy egzotyczne papugi i kanarki. Najstarsze okazy roślin liczą ponad 100 lat. Palmiarnia czynna od wtorku do piątku w godz. 9.00–18.00, w soboty i niedziele od 10.00 do 18.00, w poniedziałki – nieczynna. Wejście do godziny 17.00. Ceny biletów: normalny – 5 zł, ulgowy – 3,50 zł.

Pielgrzymka na wózku inwalidzkim z Warszawy do Rzymu

Najgorsze dziury i miękki asfalt

Od 10 lat jeździ na wózku inwalidzkim. Ma bezwład stóp i sparaliżowaną rękę.

To jednak nie przeszkadza mu w podejmowaniu trudnych wyzwań. Od kilkunastu dni samotnie jedzie do Rzymu.

Norbert Piotrowski już w ubiegłym roku podjął się „szaleńczej próby” – tak nazwali ją niektórzy znajomi. Dla niego było to bardziej sprawdzenie swych możliwości i udowodnienie światu, że niepełnosprawność nie musi ograniczać. W ciągu dwóch tygodni dojechał na swoim wózku z Warszawy do Częstochowy. Był to dla niego wielki sukces, ale chciał podnieść poprzeczkę. – Chciałem zwiększyć dystans dziesięciokrotnie i postanowiłem pojechać do Rzymu. Chciałem spotkać się z Janem Pawłem II i bardzo żałuję, że nie jest to już możliwe. Mam jednak nadzieję, że będzie mi dane porozmawiać z Benedyktem XVI – mówi ze wzruszeniem pan Norbert.

Dzielnego warszawianina spotkaliśmy w Gliwicach, gdzie jedna z rodzin w Wójtowej Wsi przyjęła go na nocleg. – To bardzo miły, sympatyczny człowiek. Polecili go nam znajomi, którzy gościli go w Częstochowie – mówił gospodarz domu.

Pan Norbert pokazał trasę, którą już pokonał oraz tę, która



PAWEŁ JUREK

ra wciąż przed nim. W sumie z Warszawy do Rzymu ma do przebycia około 1900 km. Po drodze przejedzie przez Czechy i Austrię, gdzie obawia się przeprawy przez Alpy i możliwości pogorszenia pogody. Najbardziej jednak dręczą go polskie dziurawe drogi. – Po tych przejechanych już kilometrach mogę być specjalistą od dróg. Wiem, gdzie jest równo, a gdzie nie – śmieje się samotny pielgrzym. – Oprócz dziur bardzo kłopotliwy jest też miękki asfalt, na którym w czasie upałów trudno jechać do przodu – dodaje.

Norbert Piotrowski samotnie podróżuje do Rzymu. Z Gliwic pojechał w kierunku Knuruwa, granicę Polski przekroczył w Cieszyźnie.

Pan Norbert chwali ludzi, których dotychczas spotkał na swej drodze. Jak dotąd nikt nie odmówił mu noclegu. Ludzie spoglądają na jego trud z pewnym niedowierzaniem, ale chętnie pomagają. – W ten sposób buduje się wiara w człowieka – twierdzi. – Czasem ludzie, jadąc samochodem, zatrzymują się i pytają, czy może potrzeba mi czegoś do picia albo innej pomocy.

Mężczyzna mimo swojej ciężkiej choroby i lekarskiego orzeczenia o trwałej niezdolności do pracy jest sportowcem. Trenuje pływanie w Starcie Warszawa i do Rzymu wiezie prezent dla Ojca Świętego. – Mam przygotowaną polską flagę z podpisami uczestników Mistrzostw Polski Niepełnosprawnych w Pływaniu – mówi pan Norbert.

Według dokładnie rozplanowanego harmonogramu pielgrzymki, do Stolicy Piotrowej dotrze 26 sierpnia. Trzymamy kciuki!

PAWEŁ JUREK



Przy swoim wózku pielgrzym z Warszawy ma licznik kilometrów. W sumie musi pokonać trasę 1900 km.

Galeria zdjęć z pierwszej pielgrzymki z Warszawy do Częstochowy znajduje się na stronie internetowej www.republika.pl/samotnapielgrzymka

Brzmi to przewrotnie, kiedy mówią:

– odchodzimy od słowa.

Bo Teatr Wojeteth powstał po to, żeby głosić Słowo. W ich przypadku można powiedzieć, że je tańczyć.

tekst **MIRA FIUTAK**

zdjęcia **ROMAN KONZAL**

Jedni mówią – taniec, inni – ruch awangardowy. W ciągu sześciu lat istnienia, dziesięciu autorskich spektakli, Studio Teatr Wojeteth dopracowało się już swoich gestów, własnego wyrazu. – Jesteśmy teatrem amatorskim, ale na pewno nie mamy się czego wstydzić – mówią sami o sobie.

Piotra Górskiego, zanim jeszcze został ojcem Kasjanem, zawsze ciągnęło do aktorstwa. Planował zająć się pantomimą, myślał o Wrocławiu. W te plany wkroczyło powołanie, które wtedy – wydawało się – pokrzyżowało je bezpowrotnie. – Zrezygnowałem z tej pasji świadomie. Nie wiedziałem, co będę robił. Chciałem służyć Bogu i ludziom – mówi dziś we Franciszkańskim Centrum Młodzieżowo-Powołaniowym „Trzej Towarzysze” w Chorzowie. Kilka pięter niżej klasztorne piwnice wypełnione są teatralnymi rekwizytami. Tutaj od roku działa teatr, ale wszystko zaczęło się w Bytomiu.

Słowo w języku ciała

Do parafii św. Wojciecha ojciec Kasjan Górski trafił w 1999 roku. W semi-



Najpierw widzę ruch, kolor. Potem to wszystko spaja mi się w całość. I powstaje przestrzenny obraz, żywa ikona – mówi o. Kasjan Górski.



narium prowadził Teatr św. Franciszka, który pod jego ręką z teatru słowa stał się teatrem ruchu. W Bytomiu zaczął od plakatów z zaproszeniem młodych ludzi na spotkanie, jeszcze nie wiedział, co z niego ma wyniknąć. Przyszło kilka osób, część z nich do dziś stanowi trzon zespołu teatralnego. Tu też po raz pierwszy zaistniała nazwa teatru – od starosłowiańskiej formy imienia Wojciech – *Voieteth*.

Mają za sobą około 160 zagranych spektakli. W ciągu ostatniego sezonu, od września do czerwca, występowali na scenie 50 razy. To trudne, zwłaszcza kiedy zespół tworzą uczniowie szkół średnich i studenci. W sumie 15 osób.

W czerwcu na Festiwalu Tańca Współczesnego PolemiQ w Warszawie – wśród 25 zespołów z całej Polski – zaprezentowali ostatnią realizację: „Izdebkę”. To rzecz o duszy człowieka, o tym, co najbardziej intymne, o poszukiwaniu harmonii w świecie i odnajdywaniu jej w Bogu. Często spotykają się ze stereotypami, że teatrowi religijnemu musi towarzyszyć kiepski poziom. I obalają go. – Działamy w ta-

„Izdebka” to dziesiąta realizacja Teatru Wojeteth

kiej niszy. Dla jednych jesteśmy zbyt „pobożni”, a dla tzw. środowisk kościelnych czasem zbyt odważni. Pewne rozdarcie powoduje też odbiór naszych spektakli – dla jednych za dosłownych, dla innych za bardzo abstrakcyjnych. A my zajmujemy się przecież przekładaniem Słowa na język ciała – stwierdza Witold Mrozek, odpowiedzialny za promocję Studia Wojeteth.

Przestrzenny obraz, żywa ikona

Autorem choreografii jest ojciec Górski. W przygotowaniu projektów współpracuje z Beatą Wrzosek, tancerką i choreografem Teatru Wielkiego w Poznaniu. Pomysły na spektakle też rodzą się w jego głowie. – Najpierw widzę ruch, kolor. Potem to wszystko spaja mi się w całość. Przestrzeń wypełnia się. Pomysły są moje, ale wiele czerpię od nich – mówi o całym zespole. – Zadaję pytania, słucham. I powstaje z tego przestrzenny obraz, żywa ikona, bo ja widzę rzeczywistość obrazami. Chciałbym, żeby inni też je zobaczyli.

Tańc

Studio Teatr Wojeteth

czną Słowo

Bywa, że ktoś przychodzi po spektaklu, bo coś go poruszyło, pojawiły się pytania. Ojca Kasjana inspirują też muzyka i teksty, często liturgiczne. Dlatego czasem, po odprawieniu Mszy biegnie szybko zapisać tę inspirację, a potem można ją zobaczyć w jakiejś etiudzie tanecznej. Słowa wyjęte z liturgii zostają włożone w gest, ruch ciała. W tańcu jego fascynacje przebiegają dość szeroko – od klasyki po modern; wymienia przede wszystkim amerykańską szkołę tańca i Martę Graham. Ma błogosławieństwo zakonu na pracę teatralną, rozwijanie się w tańcu i aktorstwie. Uczestnicy warsztatów, w których bierze udział, ciągle dziwią się, że to zakonnik i tancerz w jednym. W czasie tegorocznej Międzynarodowej Konferencji Tańca w Śląskim Teatrze Tańca ojciec Górski wyjątkowo wziął udział nie w warsztatach tanecznych, ale dla menedżerów sztuki. W nadziei, że nauczy się skutecznie pozyskiwać pieniądze dla teatru.

Zatańczyć na macie

Z realizacji ostatniego przedstawienia Studio wyszło z długiem. Na swoje spektakle nie sprzedają biletów. Każde zarobione pieniądze przeznaczają na potrzeby teatru. Ostatnio od franciszkanów z Niemiec – którzy widzieli spektakl Studia – dostali reflektory sceniczne. Marzy im się profesjonalna mata do tańca, na razie ćwiczą na



betonie. I lustra. Te, których się już dorobili, zostały na ścianach w ich poprzedniej, bytomskiej sali do ćwiczeń. Wszystko, co można, robią sami. Ojciec Kasjan nauczył się szyć, żeby samodzielnie robić kostiumy. Pruł stare ubrania, przyglądał się i według nich kroił nowe.

Drewniane elementy dekoracji do „Izdebki” zrobił Józef Sputeck, ojciec jednego z franciszkanów. Ojciec Kasjan przygotował na wzór całą konstrukcję z tektury. – Ale dałeś ojcu zadanie, po nocach nie śpi, tylko kombinuje – śmiał się ojciec Serafin, bo scenografia musi być lekka, łatwa w montażu i możliwa do przewiezienia busem, którym zawsze podróżują.

Rekolekcje i warsztaty

Prowadzą również rekolekcje, głównie dla młodzieży. Nauki przepłatane są zawsze etiudami tanecznymi. Słowo komentuje treści przedstawione za pomocą ruchu. – Dzisiaj człowiek potrzebuje wizualizacji, bardziej odbiera gest i ruch niż słowo. Nie musiałem wiele mówić. Rekolekcje nie były przegadane, a młodzież słuchała jak rzadko – wspomina ojciec Kasjan spotkanie w Kłodzku, u jezuitów, gdzie w starym, gotyckim kościele było 1,5 tysiąca osób. W miarę upływu czasu z zakamarków bocznych naw młodzież schodziła się do środka

**Słowo
przekładają
na język ciała**

kościola, zainteresowana tym, co się dzieje.

Przygotowali dwie sesje warsztatów tanecznych, trzecia rozpocznie się we wrześniu. Ich uczestnicy nie tylko doskonalą na nich technikę tańca, uczą się też akceptacji swojego ciała, wyrażania siebie poprzez ruch, przekraczają własne możliwości i ograniczenia.

Na początku sierpnia wyjadą w Bieszczady na własne warsztaty, które poprowadzi dla nich Beata Wrzosek. Mają zaprzyjaźnionych gospodarzy, którzy zawsze chętnie ich goszczą. Wtedy jest okazja do pokazania nowych projektów Studia. W czasie tego lata mieszkańcy Jaślisk zobaczą „Izdebkę”.

**Ich realizacje
jedni nazywają
tańcem
nowoczesnym,
inni ruchem
awangardowym**

WARSZTATY TANECZNE

Studio Teatr Wojeteth zaprasza na warsztaty taneczne, które odbędą się 2 i 3 września br. we Franciszkańskim Centrum Młodzieżowo-Powołaniowym w Chorzowie Klimzowcu.

Zgłoszenia: tel: 0 602 736 803, e-mail: wojeteth@o2.pl

Informacje: www.teatr-wojeteth.art.pl



Uwaga głusi

SMS-em po pomoc

Gliwice, jako trzecie miasto w Polsce – po Łąncucie i Olsztynie – uruchomiło specjalny system powiadomiania. Za pomocą faksu, Internetu lub SMS-a osoby głuche mogą wezwać pomoc.

Tą samą drogą z Centrum Ratownictwa Gliwice (CRG) mogą kontaktować się osoby niepełnosprawne czy sparaliżowane. Akcję zainicjował Grzegorz Łobasz, szef Gliwickiego Stowarzyszenia Niesłyszących. Do tej pory osoby głuche miały czasem duże problemy z wezwaniem pomocy w nagłych wypadkach.

Aby uniknąć fałszywych wezwań, CRG wymaga wcześniejszego zgłoszenia osoby, która tą drogą może wzywać pomocy. Wymagane jest podanie imienia i nazwiska, numeru telefonu (również komórkowego) lub faxu oraz e-maila. Należy także zaznaczyć, czy w razie interwencji wymagana jest obecność tłumacza języka migowego.

Przy okazji podajemy gliwickie numery alarmowe dla osób głuchych i niedosłyszących:

- Policja: polcrg@poczta.crg.gliwice.pl, fax 032/301-97-12, tel. kom. 607 314 622,
- Pogotowie ratunkowe: prcrg@poczta.crg.gliwice.pl, fax 032/301-97-11, tel. kom. 607 314 611,
- Państwowa Straż Pożarna: pspmks@poczta.crg.gliwice.pl, fax 032/301-314-660, tel. kom. 607 314 660,
- Straż Miejska: smgliwice@poczta.crg.gliwice.pl, fax 032/332-47-50,
- Służby Miejskie: crgsmi@poczta.crg.gliwice.pl, fax 032/301-97-10, tel. kom. 695 630 401. ■

Wypoczynek i rozwój

Z kim na wakacje?

Wakacje to czas wyjazdów, wypoczynku i relaksu. Szukamy czegoś, co atrakcyjne, w miarę tanie i jeśli się da, przyniesie jakąś korzyść. Przed takim problemem stają zwłaszcza rodzice.

Najchętniej wysłaliby dzieci w miejsce pewne, w dobrym towarzystwie, z opiekunami, którzy zapewnią im nie tylko dobrą rozrywkę, ale z troszczą się też o duchowe potrzeby. W trakcie letniej przerwy w nauce organizacje kościelne proponują szereg wyjazdów, rekolekcji, kolonii, przeznaczonych dla młodych ludzi zrzeszonych w różnych grupach parafialnych. Wiele ruchów i stowarzyszeń w tym właśnie czasie planuje wyjazdy formacyjno-wypoczynkowe, na które zaprasza także osoby z zewnątrz. Propozycji jest wiele. Problem natomiast wciąż ten sam. Skąd wziąć pieniądze?

„Promocyjne” kursy na lato

Oferta kościelna jest pod tym względem atrakcyjna, ale pomimo tego finanse stanowią dla wielu nieprzekraczalną barierę. Wiedzą o tym dobrze osoby ze Szkoły Nowej Ewangelizacji, działającej w diecezji gliwickiej. Na wakacyjny kurs „Filip”, niemal dziesięciokrotnie tańszy od odbywającego się w trakcie roku szkolnego, zgłosiło się tak wiele osób, że nie wszystkich można było przyjąć. Skąd możliwość takiej „promocji”? Różnica w cenie pokrywana jest z dziesięciny płaconej dobrowolnie przez członków SNE, bądź z hojności dobrodziejów. Podobny system wzajemnego wspierania obowiązuje na rekolekcjach grup Odnowy w Duchu Świętym jednych z najliczniejszych w diecezji (ponad 300 osób w ubiegłym roku).



ARKADIUSZ SKOTNICKI

Jak co roku organizacją wypoczynku dla dzieci zajmuje się Caritas Diecezji Gliwickiej. Poza tym w poszczególnych parafiach proboszczowie gromadzą fundusze, aby najbardziej potrzebującym parafianom dać możliwość wysłania dzieci na wakacje połączone z modlitwą. Nie jest to łatwe. Niekiedy pomagają sponsorzy, czasem osoby prywatne. W jednej z wiejskich parafii dekanatu lublinieckiego, do akcji od kilku już lat dołącza się gmina. Z dofinansowywanych wyjazdów w ostatnich latach przeciętnie korzysta 30, 40 osób.

Dzisiaj otrzymuję, jutro pomagam

Coraz częściej bezpośrednim zapewnieniem finansów na wyjazd zajmują się świeccy, za zgodą i pod kierownictwem proboszcza. Organizują kiermasze, pomagają w rozprawianiu katolickich wydawnictw, by uzyskane w ten sposób drobne sumy dołożyć do puli na wakacyjny wyjazd.

Młodzież oazowa jednej z zabrzańskich parafii już po raz kolejny z myślą o letnich rekolekcjach zorganizowała festyn.

**Gdzie wysłać
dzieci na
wakacje
– zastanawia
się większość
rodziców**

Zgromadzone pieniądze podzielone zostały między wszystkich potrzebujących. Jedynym warunkiem uzyskania dofinansowania było zaangażowanie w przygotowanie festynu. Osoby, które skorzystały z takiej pomocy, zazwyczaj włączają się w organizację także w następnym roku. Tym razem po to, aby umożliwić wyjazd innym. Arek – jeden z organizatorów – przyznaje z satysfakcją: – Wielu z nich jest już dziś samowystarczalnych, ale wspomagają innych, także z własnej kieszeni.

Ktoś mógłby zapytać: po co to wszystko? Czy nie lepiej zostawić te działania organizacjom społecznym? Nie lepiej. Młodzi potrzebują takiego „kościelnego” wypoczynku. A zdobywając samodzielnie przynajmniej część potrzebnych na to pieniędzy, rozwijają się. Świadczy o tym liczba tych, którzy po wakacjach zaczynają interesować się życiem parafii czy działalnością grupy, z którą spędzili jeden lub dwa letnie tygodnie. Efekty naprawdę są widoczne, warto więc umożliwiać takie wyjazdy, które są i wypoczynkiem, i zarazem szansą na rozwój.

IWONA BABICZ

Do operetki trzeba dorosnąć

Najradośniejsza ze sztuk

Kwiaty, owoce i palmy, złote piaski i... morskie fale (jak prawdziwe!). Fiolety, błękity, róża, soczyste zielenie we wszystkich odcieniach, żółcie, czerwienie – feeria barw. Chce się wręcz krzyknąć: toż to superkicz, czyli... najradośniejsza ze sztuk.

Przyzwyczaj się do kolorów i zwariowanych pomysłów twórców najnowszej premiery w Gliwickim Teatrze Muzycznym nie jest łatwo. Jeśli jednak poddać się magii przedstawienia, to zapewniam, że na trzy godziny zapomnicie o wszelkich trudach codzienności, złej pogodzie, brudzie, śmieciach i uwierzycie, że kiedyś świat wokół nas będzie czysty i kolorowy. Przekonacie się, że intrygą można pomagać, a nie szkodzić, słowem rozbawić a uśmiechem dodawać sił.

Reżyser Jacek Chmielnik sięgnął po rzadko grywaną na polskich scenach operetkę Paula Abrahama „Kwiat Hawaïi”, i dodatkowo ozdobił ją przebojami z innych dzieł Abrahama. Gdyby zgłębić treść libretta, nale-



ARCHIWUM GTM

żałoby się oburzyć. Jest to bowiem historia zaniku patriotyzmu, zdrady narodowej, przewagi mamony nad wszelkimi sprawami ducha... Chociaż dzisiaj – w czasie dyskusji o naszym miejscu w Unii Europejskiej – dylematy Hawajczyków sprzed wielu, wielu lat mogą zaciekawić. Nie wolno jednak – o czym przekonałem się podczas rozmowy w antrakcie z rozpolitykowaną damą – traktować słów płynących ze sceny nazbyt serio, bo wówczas, zamiast bawić się znakomitą muzyką, żartobliwą choreografią, rajską atmosferą, ze spektaklu na spektakl coraz

Scena zbiorowa z operetki „Kwiat Hawaïi”

lepszym poczuciem humoru reżysera, stworzymy sobie sami zły kabaret polityczny, bez sensu dopisując treści, których tam po prostu nie ma.

Chwałę Jacka Chmielnika za sympatyczny dystans do ramot, które odkurza dla współczesnej widowni. Nie ma w tym złośliwości i drwiącej ironii. Jest prośba o wyrozumiałość dla dzieła, mnóstwo szalonych pomysłów i perfekcyjne opanowanie szalejącego po scenie tłumu wykonawców. Niestety, wymknęły mu się trochę spod kontroli gwiazdy starej operetkowej gwardii (Witold Wrona ja-

ko księżę Lilo-Taro, i Jolanta Kremer w roli Susanne) – jeśli chodzi o śpiew, nic im zarzucić nie mogę, natomiast aktorско bywają po prostu nieznośni. Małgorzata Długosz (księżniczka Laya) jak zawsze czaruje naturalnością, pięknym głosem i urodą. Najlepiej wypadli jednak Tomasz Białek (Jim Boy) i Wioletta Białk (Bessie). Do Władysława Janickiego, autora choreografii, mam trochę pretensji: odniosłem wrażenie, iż nie wszystkie pomysły zostały zapięte na ostatni guzik i widać niepotrzebną troskę, by tancerze zbytnio się nie zmęczyli. A przecież jest to zespół odmłodzony, odchudzony i w ogóle na medal. Rewelacyjnie brzmiała orkiestra GTM pod dyktando Tomasza Biernackiego. Elżbietę Terlikowską (kostiumy) kocham za spódnice z paprykowej kiełbasy, przerośniętych bananów i szalone ozdoby głów.

Do operetki trzeba dorosnąć – dziękuję więc za ten teatr w imieniu starszej części widowni – za to, że bawi i wzrusza do łez, za to, że jest.

WITOLD KOCIŃSKI

Wystawa z okazji odpustu

Tęsknota za pięknym miastem

Wieże, wieżyczki, kopuły – do 31 lipca można oglądać wystawę rysunków, przedstawiających architekturę miasta.

– Sam nie zdawałem sobie sprawy, że aż tyle było, i jeszcze jest, ciekawych budynków w Zabrzu – mówi Józef Jonik, który przez prawie rok chodził po mieście, szperał w archiwach i porównywał to, co jest, z tym, co było dawniej. W ten sposób powstały grafiki, które przez tydzień możemy oglądać w domu parafialnym św. Anny w Zabrzu. To kolejna wystawa Józefa Jonika (wcześniej autor udostępniał swoje bogate zbiory kart pocztowych z

całego świata). Kryje się za nią wielka tęsknota za uratowaniem tego, co jeszcze nie popadło w zupełną ruinę.

– Na przełomie XIX i XX wieku w Zabrzu nastąpił gwałtowny rozwój przemysłu, ale ówczesne władze myślały o tym, żeby na zasadzie kontrastu nadać miastu inne oblicze. Wtedy powstawało mnóstwo pięknych budynków w stylu secesji, wykończonych ozdobnymi akcentami architektonicznymi. Dotyczy to zwłaszcza narożnych budynków przy głównych ulicach Wolności i 3 Maja – tłumaczy Jonik. Wieże pełniły jeszcze dodatkowe funkcje – nie tylko zdobiły, ale moż-

na było na nie wejść, podziwiać z nich okolicę, często też umieszczano na nich zegary.

Lekko koloryzowane grafiki Józefa Jonika są dokładnie opisane. Dzięki zamieszczonej

Budynek narożny na skrzyżowaniu ulic 3 Maja i Pułaskiego



obok legendzie można łatwo się zorientować, które elementy architektoniczne przetrwały do dziś, które są zmienione, a które już nie istnieją. Oprócz nich na wystawie znalazły się akwarele, przedstawiające symboliczne dla miasta obiekty. Można popatrzeć i pomarzyć, jak wyglądałoby miasto, gdyby nie dotarła do nas urawniłowka, a gospodarze i mieszkańcy cały czas dbali o jego wygląd.

Wystawa będzie czynna przez tydzień. Godziny otwarcia: niedziela po każdej Mszy św. od godz. 8.00, poniedziałek, wtorek i środa – od 10.00 do 13.00, czwartek, piątek i sobota od 14.00 do 17.00. **KC**

Perły na wakacje

Kościół w Cieszowej

Już w XIII w. w Cieszowej istniała kaplica pw. św. Marcina, wzmiankowana w dokumentach z 1679 r. Około 1520 r. powstał przy niej cmentarz. Pierwszy kościół zbudowali w 1598 r. protestanci właściciele wsi – Cieszowscy. Był to skromny budynek, pozbawiony ozdób. Podczas kontrreformacji kościół przejęli katolicy i stał się on filią parafii sadowskiej. W 1751 r. zbudowano nową świątynię, istniejącą do dziś.

W 1960 r. Biskup katowicki ustanowił kościół św. Marcina kościołem rektorskim, a w 1961 r. – filialnym parafii Sadów. Zarządca kościoła w Cieszowej objął również opieką duszpasterską Droniowice, Ha drę, Kierzki, Mochałę i Rzyce. Parafię Cieszowa erygowano dekretem bpa Herberta Bednora 25 maja 1980 r.

Kościół pw. św. Marcina jest prawdziwą perełką sakralnej architektury drewnianej okresu baroku na terenie naszej diecezji. Orientowany, konstrukcji zrębowej, z trójbocznie zamkniętym prezbiterium, do którego od północy przylega zakrystia z bogato zdobioną lożą kolatorską na piętrze. Nawa kościoła jest znacznie szersza od prezbiterium, z wydatnie ściętymi narożnikami od wschodu. Całość nakrywa pułap z faseta, zakończoną od dołu fryzem w postaci wyciętej w desce koronki. Chór muzyczny wsparty na czterech profilowanych, ozdobnie wyrzynanych słupach; parapet chóru o części środkowej występującej półkuliście, rozczłonkowany dekoracją z płycin.



Kościół św. Marcina jest prawdziwą perełką sakralnej architektury drewnianej okresu baroku.



ZDJEŃC ANINA SZADKOWSKA

We wnętrzu dominuje faktura surowego, starego drewna, na tym tle wspaniale prezentuje się wyposażenie kościoła.

Brak polichromii sprawia, że we wnętrzu dominuje faktura surowego, starego drewna – na tym tle wspaniale prezentuje się wyposażenie kościoła, zwłaszcza boczne ołtarze, ambona i organy o bogatej dekoracji snycerskiej w stylu regencji.

Na zewnątrz kościół otoczony jest otwartymi sobotami, wspartymi na ozdobnych fazowanych słupach z

mieczowaniami. Oryginalne osiemnastowieczne okna, zamknięte półkuliście w prostokątnych obramieniach, dodają lekkości i harmonii elewacji. Pod okapem dachu fryz z ozdobnie wyrzynanych desek. Kwadratowa wieża z okienkami o ozdobnym wykroju i wieżyczka na sygnaturkę, zwieńczone barokowymi hełmami baniastymi z latarnią dopełniają kompozycji bryły.

Msze św. odprawiane są tu w niedziele i święta o 10.00, w poniedziałki i środy o 18.00, w soboty o 16.00.



Pod okapem dachu możemy zobaczyć fryz z ozdobnie wyrzynanych desek

SŁOWNIK TERMINÓW ARCHITEKTONICZNYCH:

- **Faseta** – wyokrąglone połączenie pułapu i ścian
- **Pułap** – warstwa desek przybita do spodu belek stropu drewnianego
- **Fryz** – poziomy pas dekoracyjny w architekturze, gładki lub zdobiony ornamentem (łac. frisium, frigium – haft, obramowanie)
- **Miecz** – zastrzał; ukośny element konstrukcyjny usztywniający pionowe elementy
- **Łoża kolatorska** – miejsce zarezerwowane dla rodziny patrona – fundatora świątyni (łac. collator – który znosi, zbiera, zgromadza datki, ofiary, ofiarodawca). Zwykle usytuowana nad zakrystią, z oknem do prezbiterium
- **Styl regencji** - pośrednie ogniwo pomiędzy barokiem a rokokiem. Rozwinął się ok. 1740 r. pod wpływem kultury francuskiej. Przejawiał się głównie w zdobnictwie wnętrza i w rzemiośle artystycznym. Stanowił przeciwieństwo barokowej sztywności i monumentalizmu. Kształty mebli stały się krzywoliniowe – styl regencji zachował jednak symetrię ornamentu, co pozwala odróżnić go od rokoka